Nr. 33. Niedziela 13. Sierpnia 1882. Rok V

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		w miejscu:	
miesięcznie	50 ct.	miesięcznie	40 ct.
kwartalnie	1 złr. 35 „	kwartalnie	1 złr. 20 „
półrocznie	2 „ 70 „	półrocznie	2 „ 40 „
rocznie	5 „ 40 „	roczne	4 „ 80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

czasopismo społeczno-ekonomiczne

Cena ogłoszeń:
miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę miejscową, zamiejscową i ogłoszenia
przyjmuje:
Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu
na dole

Rękopisma nie zwracają się.

Dwie wystawy.

Na dwóch odległych punktach monarchii prawie że równocześnie odbędą się wystawy przemysłowo rolnicze, jedna z nich w Tryeście już od kilkunastu dni otwarta, drugiej otwarcie nastąpi u nas za dwa tygodnie. Co do zakresu obu wystaw, trudnoby nawet przyszło porównać je ze sobą, tak jak nie można porównać Tryestu z Przemyślem; tam bowiem biorą udział w wystawie wszystkie kraje monarchii, u nas prawie wyłącznie sama Galicya, najuboższy z krajów koronnych. Innem też okiem trzeba patrzeć na każdą z tych wystaw: na tryesteńskiej podziwiać najnowsze zdobycze geniuszu ludzkiego, na przemyskiej badać pierwsze kroki, jakie stawia nasz kraj na nowem dlań polu przemysłu i śledzić rozwój rolnictwa i chodowli bydła, których przez długi czas nie uważano za umiejętność, lecz za rzeczy, co zostawione same sobie zrobią się same przez się, a tem samem zaniedbywano w najzgubniejszy sposób.

W wystawie tryesteńskiej mały bardzo udział wzięła Galicya, a jednak wystarczył on, aby zwrócić uwagę sfer handlowych w innych krajach monarchii na naszą prowincyą, jako nie dość eksploatowane źródło produkcyi; wystawa przemyska, gdyby ją odwiedzali obcy handlujący, nastręczyłaby im najlepszą sposobność do poznania i ocenienia siły produkcyi naszego kraju i produktów, jakiemi ona może zasilać inne części monarchii.

W dawniejszych wiekach cała Polska zaopatrywała Północ i Zachód Europy w chleb, wysełając olbrzymie ilości swego doborowego zboża na wszystkie strony; dziś konkurencya zboża z Węgier z jednej strony, a z łanów południowej Rossyi i nieprzejrzanych pól Ameryki z drugiej strony, zabiła nasz handel zbożowy, który się już może nigdy nie podniesie z upadku i nie powróci do dawnej świetności.

Pod tym względem zatem Galicya przestała być dla monarchii i dla Europy spiżarnią, a sama straciła główne źródło dobrobytu. Chcąc więc powetować te obopólne straty, należy się zwrócić w innym kierunku i szukać środków ku temu celowi wiodących. Drobna stosunkowo ilość produktów galicyjskich na wystawie tryesteńskiej wystarczyła, jak wspomnieliśmy, by ludziom fachowym w Austryi wskazać jakie przedmioty produkcyi naszej mogą ważne zająć miejsce w handlu austryackim, a nawet międzynarodowym. Małe w stosunku do innych krajów koronnych zaludnienie naszej prowincyi, a tem samem wielkość obszarów ziemi czyni nasz kraj, w którym rolnictwo na dotychczasowy rozmiar prowadzone już nie popłaca, sposobnym do pielęgnowania chowu bydła i przemysłu rolniczego. Zamknięcie granicy dla bydła stepowego, które zaopatrywało całą monarchią, zapewnia chodowli bydła ogromne korzyści, gdyż brak mięsa tak się już dziś w całej monarchii uszuwać daje, iż koniecznością jest zaradzić złemu, którego doniosłości przewidzieć nie trudno. Nawet u nas w kraju, gdzie dotąd żywiono się najlichszem mięsem krów lub niedorodnych, wybrakowanych lub niedorosłych wołów, cena mięsa podskoczyła tak w górę, iż dziś prawie dorównywa cenom wiedeńskim. Dziś zatem stosowna chwila, by chów bydła opasowego rozwinąć na największą skalę, choćby przyszło ograniczyć dlań którą z gałęzi rolniczych, a mianowicie produkcyą zboża, a rozwinąć natomiast produkcyą roślin pastewnych. Nasz handel mięsem, znany u nas zaledwie półtora dziesiątka lat, powinien obecnie zająć miejsce z jakiego wyrugowano nasz handel zbożowy, a do tego mamy wszelkie warunki.

Po nim kolej na handel produktami przemysłu rolnego, jak masłem, serem, w ogóle nabiałem i jajami. Te to produkta zwróciły na się uwagę na wystawie w Tryeście i zpowodowały dzienniki niemieckie, iż podniosły sprawę handlu niemi jako ważną i mającą ogromną przyszłość. Jak wiadomo Ameryka produkuje olbrzymie ilości łoju, który przetopiony i wyczyszczony, przychodzi do większych miast Europy jako masło zwane „Sparrbutter“ i sprzedaje się po cenach nie wiele niższych od tych, po jakich sprzedawać moglibyśmy nasze masło, aby mieć przy sprzedaży znaczną korzyść. Dotąd handel nabiałem, wyrobami zeń i jajami, lekceważony niesłusznie przez naszych rolników, spoczywa w ręku faktorów, zarabiających na nim olbrzymie summy; czas byłby aby sami producenci chwycili się go i prowadzili na wielką skalę. Niedaleko od nas ciągnące się podgórze karpackie produkuje wprawdzie już obecnie znaczne ilości masła i wysyła do Wiednia, zkąd ono odpowiednio przyrządzone, a częściej jeszcze zfałszowane idzie do Egiptu, zarobek jednak z tego handlu przypada w udziale tutejszym faktorom i wiedeńskim maklerom. Nawet obce głosy, bo wspomniane niemieckie pisma wskazują nam tę drogę zarobku, rokując temu handlowi świetną przyszłość, jeżeli tylko weźmiemy się doń racyonalnie i wyzwolimy z pod opieki faktorów.

Pod tym względem ma wystawa przemyska wielkie i nie wyłącznie krajowe znaczenie, gdyż na niej okaże się, czy chów bydła i przemysł rolniczy u nas idzie drogą postępu i czy jest ugruntowaną nadzieja, że nasz kraj powetuje straty, jakie sam ponosi przez upadek handlu zbożowego i te jakie ponosi ludność całej monarchii przez zamknięcie granicy dla bydła rossyjskiego. Gdyby ona dała impuls do utworzenia się spółek handlowych, mających za cel zaopatrywanie choćby tylko samej stolicy monarchii w środki pożywienia i gdyby zachęciła gospodarzy do rozwijania chowu bydła opasowego, przyniosłaby ona nietylko krajowi, lecz nawet monarchii większe korzyści, niż wielka wystawa tryesteńska, z którą nasza co do rozmiarów i bogactwa przedmiotów nie może iść w porównanie.

KORESPONDENCYE.

Lwów 8. sierpnia. Już dawno temu jak otworzono wystawę sztuki we Lwowie a w żadnem piśmie krajowem nie spotkałem się prócz pobieżnego anonsu o nadejściu tego a tego dzieła, z opisem choćby ogólnem wystawionych dzieł. — Jeżeli utyskujemy na brak zainteresowania się u publiczności wystawą sztuki, to słusznie do dzienników pretensye mieć możemy. Przebywający za granicą artyści ziomkowie utyskują właśnie na brak zajęcia się ich dziełami przez prasę krajową, tem samem przez publiczność. Dla tego powróciwszy przed parą dniami ze Lwowa posełam Wam krótkie sprawozdanie z wystawy.

Wystawa dzieł sztuki w tym roku znacznie bogatszą jest już w tej chwili od zeszłorocznej. — Niema wprawdzie płócien naszych znakomitości jak Matejki, Brandta, Siemiradzkiego i. t p. lecz obrazy innych naszych artystów znajdują się w takiej liczbie, iż wydział tow. przyj. sztuk pięknych nie potrzebuje się posiłkować wystawianiem dawno znanych już kopji lub oryginałów, ze zbiorów prywatnych przeniesionych.

Sierota

powieść.

I.

(Ciąg dalszy.)

— Hrabino, czemu nie widzę panny Maryi?

— Była przed chwilą, zapewne wyszła.

— Książę skończył taniec i odprowadzając danserkę na miejsce, przystanął przy śmiejącej się pannie Zosi.

— A! mój przyjaciel — zawołała Zosia, czy tylko mogę się nazwać przyjaciółką księcia

— Chętnie się widzę przyjacielem wszystkich pięknych pań, a pani wyglądasz dziś a merveille.

— Doprawdy?! to dobrze, pragnę być dziś piękną, bo się chce podobać kuzynkowi Zenonowi.

— Ależ kuzyneczko ty mi się zawsze podobasz.

— Patrz książe co mi on zrobił. Najpiękniejszą kamelię w której tak mi było do twarzy, wyjął z moich włosów, i sam się w nią ustroił.

— Wierz mi kuzynko, że zrobiłem to z braku odwagi, nie jestem panem siebie patrząc na cię i pragnę cię choć trochę rozbroić.

— I cóż to kuzynkowi pomogło? czyż kamelia odebrana, ujęła mi choć trochę powabu? zapytała na poły figlarnie, a na poły zalotnie.

— Nie, panno Zofio, kamelia straciła swój blask opuszczając te promienne pukle jasnych włosów pani.

— Książe prześlicznie komplementa mówisz, słucham ich z zachwytem jak poezyi.

— Jest on w tym przedmiocie rutynowany, przez tyloletnią praktykę, dodał żartobliwie pan Zenon.

— Robisz alluzye do mego siwawego wąsa. Nadbiegła hrabina. Zosiu! zawołaj Manię, bo jest w towarzystwie konieczną.

— A gdzie po nią pójdę.

— Na dół do jej „schronienia“.

Idę, ale kuzynek mi towarzyszy. Zenon okrył Zosię białą atłasową narzutką i podawszy ramię sprowadził na dół, żartując wesoło. Śmiejąc się stanęli przed bladą Maryą. — Maniu chodź do nas, brak Ciebie w towarzystwie uczuwać się daje.

— Głowa mnie boli i męczą mnie tańce, dla tego opuściłam salon na chwilę

— Pięknie tu u ciebie, lecz smutne to miejsce.

— Ożyw je więc czasem twojemi odwiedzinami.

— Kiedy ty podobnoś ludzi nie lubisz.

— Ale ciebie bardzo kocham, mówiła Marya, patrząc ironicznie na lekko kołyszącą się figurkę Zofii.

— Bo mnie wszyscy lubią i nazywają dzwonkiem niebiańskim. Marya uśmiechnęła się, a podawszy rękę Zosi wyszła, nie zwracając uwagi na stojącego we drzwiach Zenona. W salonie zajęła miejsce na kanapce pod rozłożystym palmowym krzewem. Książe się zbliżył: — Mówiła mi panna Zofia, że panią głowa boli. Tu tak gorąco.

— Dla tego opuściłam salony na chwilę.

— Zdaje mi się że pani unikała tańców. — Tak chętnie się od nich usuwam, nie lubując się w tych podskokach w takt muzyki.

— Pomimo usuwania jednak od towarzystw królujesz pani w nich zawsze.

— Czyż mnie książę nie oszczędzisz słuchania konwencyonalnych grzecznostek? zawołała Marya, wzgardliwie ruszywszy ramionami.

— Nazywasz pani grzecznostkami słowa prawdy.

— Ach jakżeż pan jesteś szczerym! co w myśli to w słowie, zaśmiała się ironicznie Marya.

— Na dowód prawdy słów moich patrz pani, ile ócz pełnych uwielbienia zwróconych na nią w tej chwili

— Zapewne zauważali że ta pyszna balowa toaleta jest arcydziełem mist za krawców.

— Mazura grają — pani tańczy?

— Nie.

— Zatem przyjmij pani moje usługi i pozwól się zająć rozmową

— Przyjmuję, zwłaszcza iż książe obiecujesz mi zajmującą rozmowę, o jaką w naszem towarzystwie tak trudno.

— Jak uważam pomimo łudzących pozorów kochasz pani tylko siebie, zajmę ją zatem rozmową, której przedmiotem będziesz pani sama.

— Bardzo szczęśliwie obrany temat, zauważała Marya ucinkowo; cóż pan o mnie powiesz, dodała.

— Żeś blada dziś bardzo, a to z powodu umęczenia umysłu naukami. Dziwię się że hrabina pozwala trudzić ci się pracą do tego stopnia, by tracić aż powab młodości, by gasło serce i usychało, a miejsce jego zajmowała ironia i chęć zręcznego kłócia ludzi. Coraz więcej odsuwasz się od świata. potrzebujesz go co raz mniej — i stwarzasz przed sobą przepaść, która oddzielając cię od ludzi, w końcu osamotni zupełnie. A cóż poczniesz, gdy to do czego dążysz, się ziści, gdy się ujrzysz w tem osamotnieniu? . . . . umrzesz w rozpaczy.

(C. d. n.)

Pan Paweł Merwart przysłał obraz wielkich rozmiarów przedstawiający scenę z potopu: Młodzieniec unoszący na szczycie skały dziewicę wpół martwą; pięknie pojętym jest i malowanym con amore — kolossalna figura młodzieńca zda się występować z płótna.

P. Horowitza portret J. O księżnej Leonowej Sapieżyny podobny tak łudząco, że zdaje się iż osoba ta przemówi.

P. Lipiński Hipolit przysłał obraz wielkich, może nadto wielkich na ten temat rozmiarów; przedstawia on processyę Zielonych świątek: Na tle murów kościoła pogrupowane są figury znakomicie — koloryt jasny, słoneczny — zgiełk uliczników ćwierkających na liściach szuwarowych, kontrast wyborny z poważnym ruchem processyi stanowi. Postacie i akcesorya rysowane i malowane subtelnie — typy mieszczańskie i wieśniacze wyborne. Obraz ten nie dorównał wprawdzie słynnemu tego rodzaju dziełu: „targ na szczepańskim placu“ lecz zawsze godzien być zaliczonym do pierwszorzędnych.

Pięknie rozwijający się talent przedstawiają obrazy przysłane z Rzymu p. Jana Styk: „Lilla Weneda“ prowadząca sędziwego ociemniałego ojca przez pobojowisko — „Herminia“ jako pasterka wycina imię Tankreda na drzewie, — „Matka bolesna“ stojąca nad chustą skrwawioną, gwoździami — z wyrazem, oto wszystko, co mi po synie pozostało, okazują poważny zakrój talentu młodego artysty.

Pan Krudowski przysłał tylko portret pana Styki lecz kompozycyi żadnej nie nadesłał.

Dział pejzażu i akwarel słabo był zastąpionym.

Z pomiędzy bardzo nie wielu rzeźb na szczególną zasługuje uwagę terracotta pana **Tadeusza Błotnickiego** z Florencyi przysłana — jestto kopia biustu mnicha moralisty „Savonaroli“ według Bastianinego; oryginał znajduje się w muzeum Sw. Marka we Florencyi — kopja ta zaledwie 11 centymetrów wysoka tak skończenie jest piękną że ją trzeba widzieć aby mieć o tem pojęcie. Biust ten wystawionym będzie podczas wystawy w Przemyślu.

Lwów 10 sierpnia. Życie wkłada na społeczeństwo obowiązki, społeczeństwo dzieli je na swoje jednostki i nazywa to posłannictwem, posłannictwo jest więc tą nicią, którą snujemy od kolebki, aż do grobu; jest onym kamieniem Syzyfa, który popychamy życie całe. Podział jednak nie zawsze bywa równy i odpowiedni siłom. Orłom dźwigać dano największy ciężar, one to wznosząc się w nadpowietrznej nawie ponad poziomy zwijają gniazda w niebiosach, aby na przyszłość gdy Bóg ich powoła do siebie mieli gdzie spocząć. Czasami jednak ciężar bywa za wielki — barki za słabe i wątłe, aby wtłoczony ciężar mogły z orlą swobodą ponieść przez drogę żywota — nieszczęśliwe ofiary padają w połowie drogi ze skargą na ustach: „nie mogę — sił mi braknie!“ Szczęśliwych wybrańców w tej kategorji jest mało - bardzo mało, Do najtrudniejszych posłannictw w życiu należy niewątpliwie zawód nauczycielski. Zbytecznem byłoby zdaje nam się, rozwijać przed oczami jedno krwawe ogniwo za drugiem tego łańcucha piekielnych mąk i złudzeń; rzućmy lepiej zasłonę na to; dość powiedzieć, że doświadczenie wytwarza przysłowia i przekleństwa, a wiadomem jest przecież na całym świecie przekleństwo: „bodajbyś cudze dzieci uczył.“

Smutne te i ponure myśli nasunęły nam się w niedzielę, kiedyśmy odprowadzali na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Barbary Zinkowskiej, właścicielki pensjonatu żeńskiego. Zacna, cichych cnót, nieszukająca rozgłosu i sławy matrona polska, mrówczą pracą i niezmordowaną wytrwałością i energją, z cichemi słowy modlitwy na ustach na tej ciernistej ścieżce życia popychała naprzód kamień Syzyfa ku słońcu, ku Bogu Nad nią, jak miecz Damoklesa wisiało przekleństwo: „bodajbyś cudze dzieci uczyła.“ — Towarzyszkami zawodu jej były: obojętność ludzi, rój fantazyj i ostra krytyka — przed nią w oddali jako nagroda za trudy — krzyż Chrystusa z koroną cierniową. Przeszła przez życie sama — cicha i samotna zeszła do grobu. Najbliższymi, którzy byli związani z nią były uczenice i zastępczyni jej p Lider. W nagrodę za trudy rzuciły na grób jej ciepłą ręką i gorącem sercem dziewice, wieńce zielone, grudkę ziemi i łez kilka; p. Loder płakała serdecznie, poczciwa staruszka, niestrudzona towarzyszka w zawodzie nauczycielskim nieboszczki, zdawała się odczuwać straszną próżnię kiedy nieubłagana nemezys losu zabrała jej towarzyszkę i przyjaciółkę. S. p. Barbara spełniała swój obowiązek uczciwie i sumiennie. Jej pensja była najstarszą we Lwowie. Uczenice z jej zakładu były gruntownie i uczciwie wychowane; wszczepiała w młode serca miłość Boga i ludzi. Na żadnej pensji we Lwowie bezwarunkowo nauka języka francuzkiego i muzyki nie była tak gruntownie i konsekwentnie przeprowadzoną jak u niej. Cześć jej pamięci. Niech ziemia będzie jej lekką.

Na zakończenie smutnej korespondencji podam wiadomość pocieszającą. Koncesję na budowę kolei Jarosławskiej otrzymał p Gwalbert Ziembicki polak, wszystkie posady obsadza polakami, siedziba stała dyrekcji jest w Jarosławiu. Ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło inżynierowi cywilnemu p Laurentowi koncesją na utworzenie towarzystwa akcyjnego celem wybudowania kanału spławowego między Sanem i Dniestrem, oraz prowadzenia żeglugi na tym kanale i rzekach: Wiśle, Sanie i Dniestrze.

Rzeszów 10 sierpnia. W ostatnim Nr. waszego pisma wspomniałem o nader pomyślnym rozwoju tutejszego tow: agronomicznego, o czem się każdy z wydanego właśnie drukiem sprawozdania przekonać naocznie może. Spodziewaliśmy się przytem, iż wobec tak zwanego systemu protekcyjnego, z jakim rząd w obec podobnych instytucyi występuje, znajdziemy pod każdym względem poparcie dotyczących władz. Niestety! co do tej nadziei zostaliśmy srodze zawiedzeni, gdyż o ile dotąd wnosić można z postępywania władz rządowych, instytucya tow. agron. zupełnie im jest obojętną, a pomimo iż na odbywanych dotąd posiedzeniach omawiane były nawet bardzo żywotne sprawy krajowe i powiatowe, żadne jeszcze z posiedzeń nie cieszyło się obecnością pana komisarza rząd, a kiedy obecnie z powodu wydania sprawozdania dotknięto tej kwestyi w umieszczonej tamże przedmowie oraz mowie hr. Łubińskiego, który w krótkich a jędrnych słowach na takie stosunki, jako prezes tow. słusznie się użalił, c. k. prokuratorya państwa omal że całego nakładu tej broszurki nie skonfiskowała, mimo iż najbieglejszemu z jurystów nie udałoby się odkryć w niej znamion przestępstwa prasowego. W obec takich przykrych stosunków zasługa obywateli pracujących dla towarzystwa znacznie jest większą, a siła ich woli i wytrwałość wykazująca pozytywne rezultaty pracy, zasługuje na wszelkie uznanie.

Z najnowszych nader pożądanych dla miasta uchwał rady gminnej donoszę wam, iż postanowiono oświecać ulice i place miasta, nie jak dotąd podług kalendarza i lunacyi księżyca, ale bez wyjątku rok cały, za co w imieniu rozbijanych dotąd po ciemku nosów, serdeczne składamy dzięki.

W Wisłoku znaleziono kości mamuta, a mianowicie, jak anatomowie powiadają, dwa główne piszczele tylnej nogi tego zwierza przedpotopowego. Cieszy mię to mocno, gdyż pisując wam pod nazwą Wisłoka, mogę twierdzić przez przenośnię, iż posiadam w sobie coś z kości mamuta zatem za przekroczenia korespondenckie nie tak łatwo na szwank będę narażonym. W takim jak nasz partykularzu rzecz to ważna, bo tu łatwo się spotkać z tego rodzaju krytyką czynności literackiej.

We wsi Swilczy włościanin kopiąc dół na słupy pod stodołę znalazł garnek monety srebrnej i miedzianej z czasów Ferdynanda II-go i Augusta Sasa. Kilkadziesiąt sztuk tych dosyć ciekawych okazów rozkupili tutej i numizmatycy, a mówią, iż wiele monet nabyli żydzi. Nie mogę temu wierzyć, gdyż o ile to każdemu wiadomo, są oni tylko amatorami numizmatów w walucie austryackiej.

Dla członków tow. dramatycznego tutejszego, mam tę nowinę, iż w Grembowie, owym Grembowie, gdzie podczas błota (zatem rok cały) zamiast fiakrów jeżdżą taczkami, zawiązało się tow. dramatyczne amatorskie i zamyśla na seryo dawać przedstawienia A my?

O! zaiste ze wstydu włos staje na głowie, —
Bo co o nas powiedzą w Nisko i Grembowie?

Wisłok.

Jeszcze o procesie lwowskim.

Od adwokata tutejszego Dra Mochnackiego otrzymujemy następujące oświadczenie, które tem chętniej zamieszczamy, iż rzuca ono pewne światło na rozegraną przed kratkami sądowemi sprawę:

W swym czasie ogłosiły dzienniki, że w procesie o zdradę stanu pani Olgi Hrabar i spólników przyjąłem obronę pana Markowa redaktora „Prołomu“. — Ludzie złej woli wbrew prawdzie rozgłosili już przed werdyktem i głoszą obecnie, że ja przyjąwszy obronę pana Markowa, następnie bez słusznych powodów przed samą rozprawą od obrony odstąpiłem. W celu wyświecenia prawdy i wykazania jak daleco tendencyjnie fałszywemi były powyższe wieści — zamieszczam poniżej, — przeprowadzoną z panem Markowem co do przyjęcia jego obrony korespondencyę — i sądzę, że stawiając panu Markowowi warunki postąpiłem tak, jak prawy rusin i obrońca, pojmujący świętość swego powołania postąpić był winien. Jeżeli mimo rozgłaszanych tych wieści dotąd milczałem, czyniłem to jedynie dla tego, ażeby ogłoszeniem mojem na zapaść mający werdykt możliwie niekorzystnego wpływu nie wywrzeć.

Przemyśl dnia 9 sierpnia 1882.

Dr. Teofil Mochnacki
adwokat.

I. list pana Markowa.

Łaskawy Panie Mecenasie! Spodziewając się oskarżenia ze strony c. k. Prokuratoryi Państwa i nie mając tutaj we Lwowie nikogo z pp. adwokatów, któremu mógłbym z czystem sumieniem sprawę mojej obrony polecić, ośmielam się prosić Łaskawego Pana o przyjęcie tej chociaż nie bardzo przyjemnej i nawet trudnej pracy na siebie, za co byłbym Łaskawemu Panu bardzo zobowiązanym Tusząc, że Łaskawy Pan Mecenas nie odmówi skromnej mojej prośbie i przyjmie ten trudny obowiązek na siebie, kreślę z głębokim szacunkiem O. Markow, wydawca i red. czasopism Prołom i Wiece, w śledczem więzieniu we Lwowie. N. B. Dr. Dobrzański nie może bronić, bo cytowanym jest jako świadek. 3/5 1882 r.

Odpowiedź moja.

Szanowny Panie! Na list Pański z daty wczorajszej odpowiadam odwrotną pocztą. Wiadomem Panu będzie, że w sprawach karnych nie przyjmuje nigdy obrony, jeżeli po zbadaniu aktów śledztwa karnego nie nabiorę przekonania, że **oskarżony jest niewinnym**, lub też, że działając wbrew **przepisom ustawy karnej, powodował się przekonaniem swojem wolnem od celów egoistycznych**. W **procesach tak zwanych politycznych jestem** gotów przyjąć obronę **każdego oskarżonego**, który popełnił czyn ustawą karną wzbroniony, w przekonaniu swojem działał jednak dla dobra ogółu. Nie jest mi znanym przebieg procesu karnego, wytoczonego Panu i towarzyszom. Nie jestem dokładnie obeznany z agitacyami różnych a przeróżnych partyi ruskich. O ile mi jednak działanie tych partyi znanem jest, dzielę agitatorów ruskich na trzy partye: Ruteńców, wychowańców systemu Bachowskiego; — Panslawistów z większą lub mniejszą przymieszką socyalizmu i nihilizmu i agentów Caratu. Do Ruteńców Pan z pewnością nie należysz, zresztą żaden Ruteńca na ławie oskarżonych w politycznym procesie nie zasiędzie. Zdaniem mojem możesz Pan należeć tylko do Panslawistów albo do agentów Caratu. Jeżeli Pan, należąc do obozu Panslawistów, chociaż ze silną przymieszką nihilizmu, w agitacyach swoich przekroczyłeś granice ustawą karną zakreślone, jestem gotów przyjąć obronę Pańską, jednak pod tym wyraźnym warunkiem, że wolno mi każdego czasu nawet podczas rozprawy ostatecznej odstąpić od tej obrony, jeżelibym nabrał przekonania, **że Pan w agitacyach swoich działałeś łącznie z agentami Caratu lub otrzymywałeś od rządu carskiego pośrednio lub bezpośrednio jaką kolwiek subwencyę**. Dalszy warunek stawiam, abyś Pan przy rozprawie ostatecznej odpowiadał na zadane sobie pytania i tłumaczył się jeżeli nie w polskim to w języku ludu ruskiego w Galicyi bez przymieszki używanej przez redakcyę „*Słowa*“. Również zastrzegam dla siebie prawo używać przy tej rozprawie wyłącznie języka polskiego, gdyż jak Panu wiadomo narzeczem ludowem nie władam należycie, a zresztą uważam to za czystą komedyę przed Sądem we Lwowie używać narzecza ludowego, gdy każdy człowiek w Galicyi rozumie po polsku.

Jeżeli Pan na tej podstawie życzysz sobie mojej obrony, w takim razie proszę mi napisać list i w tym liście oświadczyć wyraźnie, że Pan postawione przezemnie warunki przyjmujesz. Otrzymawszy taki list przyjadę zaraz do Lwowa, zgłoszę się u Sędziego śledczego, będę prosił o pozwolenie rozmówienia się z Panem i będę się starał bronić Pana o ile potrafię. Łączę wyrazy prawdziwego poważania: *Mochnacki* m. p. Przemyśl 9/5 1882 r.

II. list pana Markowa.

Wielmożny Panie Mecenasie! Serdecznie dziękuję za łaskawą i bezzwłoczną odpowiedź na mój list z dnia 8-go b. m. oraz za gotowość (chociaż warunkową) wystąpić w mojej obronie przy mającej niebawem, bo prawdopodobnie w ciągu miesiąca czerwca b. r. nastąpić rozprawie ostatecznej. Postawione mnie warunki przyjmuję, gdyż według mego sumiennego przekonania nie czuję się być winnym zarzuconego mnie czynu, jakiejby własności on nie był. Obecnie akta znachodzą się w prokuratoryi Państwa, lecz gdy nadejdą do tutejszego Sądu i akt oskarżenia zechodzić się będzie w moim ręku, pozwolę sobie (drogą telegraficzną) uwiadomić o tem Łaskawego Pana i prosić o przeczytanie takowych i przekonanie się z nich i z moich osobistych ustnych wyjaśnień o ile sprawa moja odpowiada postawionym w liście Wgo Pana warunkom, a tem samem kwalifikuje się, ażeby Łaskawy Pan trudów swoich nie żałował. Pozwoli Łaskawy Pan prosić jeno o odstąpienie od jednego warunku, mianowicie od tego, żeby Panu w ciągu toczącej się rozprawy wolno było pozostawić mię bez obrony, a raczej odstąpić od przyjętego, wprawdzie nie nader miłego obowiązku. Znam nadto dobrze cywilną odwagę Łaskawego Pana i Jego najszczersze chęci dla dobra naszego kraju i ludu i będąc przekonany o tem, że przy sposobności mojej rozprawy Łaskawy Pan jasno i dobitnie wystąpić nie omieszka z wypowiedzeniem jasnego zdania tak przeciw jednym jak i przeciw drugim z tych partyi w naszym kraju, które swoją negacyą, nietolerancyą etc. dają wszelkiego rodzaju agentom pole do popisu w kraju naszym Ta okoliczność była i jest najgłówniejszym powodem, że ośmieliłem się udać z prośbą do Wgo Pana i bardzo by mnie cieszyło, żeby proces mój stał się przyczyną dla zwrotu w polityce tej partyi, która bądź co bądź stara się negować istnienie tego ludu i jego praw, który ją naokoło otacza. Łącząc wyrazy głębokiego szacunku, kreślę się uniżonym sługą *O. Markow* m p Lwów [illegible] 1882 r.

III. list pana Markowa.

Łaskawy Panie Mecenasie! Ażeby Łaskawemu Panu nie zadawać nader wiele trudów dłuższym pobytem we Lwowie podczas mojej rozprawy i nie wystawić na nadzwyczaj wielkie koszta, których ja w żaden sposób nie byłbym w stanie pokryć, nie mogąc przytem żądać, ażeby Łaskawy Pan bez wszelkich pretensyi podjął na siebie pracę razem z materyalną ofiarą, postanowiłem prosić kogo z obrońców współobwinionych, ażeby także moją obronę przyjąć raczył. Dziękuję więc Łaskawemu Panu za wyrażoną gotowość zadosyć uczynienia mojej prośbie i za odwrotną odpowiedź, co w każdym razie jest najlepszym dowodem szczerych chęci dla mnie, kreślę z głębokim szacunkiem uniżonym sługą *O. Марковъ* (Markow) m. p. 17/5 1882 r. Lwów.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie rady miejskiej z dnia 10 sierpnia 1882. Przewodniczący Dr. A. Dworski. Obecnych radnych 22. Początek o godzinie $6^1/_2$ wieczorem.

Po przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia (z dnia 13 lipca 1882.) przedstawia sprawozdawca p. Władyczyński prośbę komitetu wystawy obrazów, szkiców i rzeźb o bezpłatne udzielenie większej sali radnej na cztery tygodnie, celem urządzenia w niej wystawy. Prawie jednogłośnie uchwalono nagłość tego wniosku, poczem p. Władyczyński odczytał wspomnianą prośbę i postawił wniosek o przychylenie się do niej. Na poparcie swego wniosku przytoczył referent, że cel, jaki komitet wystawy obrazów, szkiców i rzeźb postawił sobie za zadanie, t. j. przyczynienie się dochodem z wystawy do wzniesienia pomnika na cześć Adama Mickiewicza, jest tak wzniosłym i ważnym, że wobec niego ustąpić muszą wszystkie inne cele i że żadna ofiara ze strony rady gminnej nie może się wydawać za wielką. W sali radnej — mówił referent dalej — ma wprawdzie Towarzystwo muzyczne urządzić podczas trwania wystawy przemysłowo-rolniczej dwa koncerta, okoliczność ta jednak nie powinna wpłynąć na odrzucenie wniosku, gdyż podczas wystawy będzie dosyć innych widowisk, goście więc nie zechcą przyjść na koncert Towarzystwa muzycznego. Wreszcie brak innej sali stosownych rozmiarów i z należytem oświetleniem powinien według zdania referenta wpłynąć stanowczo na przyjęcie wniosku.

Wnioskowi temu sprzeciwił się Dr. Mochnacki i w dłuższem przemówieniu dowodził, że do prośby komitetu przychylić się nie można. Mówca podniósł przedewszystkiem, że przez udzielenie sali radnej na użytek dla wystawy obrazów, szkiców i rzeźb tylko na cztery tygodnie, znaczy właściwie tyle, co pozbawienie się sali radnej przynajmniej na czas sześciotygodniowy. Wskutek tego przez tak długi czas rada gminna nie będzie miała miejsca do zebrania się. Sala zresztą z powodu, że nie ma innej odpowiedniej, będzie potrzebna, na przyjmowanie dostojników, którzy przyrzekli swą bytność podczas trwania wystawy przemysłowo-rolniczej, dla których to dostojników może trzeba będzie nawet przygotować pomieszkanie w gmachu magistratualnym. Oprócz tego na ogromną stratę narażonem będzie Towarzystwo muzyczne, które podczas wystawy miało w sali radnej urządzić trzy koncerta, z których spodziewa się towarzystwo przynajmniej tyle dochodu, że będzie mogło uzyskać zeń fundusz na zakupno fortepianu koncertowego. Brak takiego fortepianu bardzo uczuwać się daje, towarzystwo zaś nie ma i nie ma nawet nadziei uzyskać w inny sposób funduszów na nabycie fortepianu. W innej sali nie dałyby się koncerta urządzić, brak bowiem w Przemyślu innej sali akustycznie zbudowanej. Wystawa obrazów, szkiców i rzeźb dałaby się zaś bardzo łatwo urządzić w innej sali, któraby miała daleko lepsze oświetlenie, niż sala radna, pod względem optycznym najgorzej nieszczęśliwie zbudowana. Z tych powodów stawia Dr. Mochnacki wniosek: Świetna rada raczy odmówić prośbie komitetu wystawy obrazów, szkiców i rzeźb.

Wniosek Dra Mochnackiego poparli: Dr. Rosenbach i radca Leo. Pierwszy z nich kładzie główny nacisk na to, że rada gminna pozwoliła Towarzystwu muzycznemu na odbywanie koncertów w większej sali radnej nie na podstawie kontraktu najmu lub dzierżawy, lecz z grzeczności tytułem wygodzenia. Byłoby zaś mniejszym grzechem złamać kontrakt, niż odmówić tego, co się już jedynie z grzeczności w uznaniu zbawiennego celu przyrzekło. Radca Leo popierał wniosek Dra Mochnackiego głównie jako prezes Towarzystwa muzycznego, przedstawił jego kłopotliwe stosunki finansowe, i wskazując na okoliczność, że cel, do jakiego dąży Towarzystwo, dotyczy przedewszystkiem interesów samego miasta które cel ten całemi siłami popierać powinno. Jego obowiązkiem przeto jest także nie odbierać Towarzystwu możności uzyskania środków do nabycia instrumentu, bez którego nie może się obejść.

Za wnioskiem sprawozdawcy p. Władyczyńskiego przemówił gorąco radny Frankowski. Na wstępie swego przemówienia wyraził on swoje zdziwienie, jak ludzie z pośród intelligencyi mogą przemawiać przeciw odstąpieniu sali radnej na cel tak wzniosły, jak wystawa obrazów, szkiców i rzeźb dla przyczynienia się do wzniesienia pomnika Mickiewicza. Cel ten popierają artyści, wszyscy są nim przejęci, znawcy zaś orzekli, że tylko jedna i jedyna sala radna nadaje się do urządzenia w niej wystawy obrazów. Jeżeli zaś pozwolono na odbywanie w tej sali koncertów i balów, to dla czegożby nie użyczyć jej dla celu tak wzniosłego? Do wystawy obrazów wszystko już przygotowane. Nie powinny się zatem rozbić wszystkie usiłowania i zachody komitetu o te, że rada gminna odmówi komitetowi swej pomocy. Gdyby zaś wbrew oczekiwaniom mówcy rada gminna prośbie komitetu odmówiła, natenczas nie pozostanie nic innego, jak obwieścić publiczności, o jaki szkopuł rozbiła się zapowiedziana już w gazetach myśl pierwszej wystawy obrazów, szkiców i rzeźb w mieście nie stołecznem.

Na to przemówienie odpowiedział Dr. Mochnacki wykazując, że cel Towarzystwa muzycznego dotyczy miasta bliżej, niż cel pomnika Mickiewicza, na który to pomnik niemal świat cały się składa. — Oświadczył zarazem, że nie należy do tych, którzy się obawiają, żeby gazety o nich nie pisały.

Zabierali jeszcze głos i postawili nowe wnioski Drzy Rosenbach i Kozłowski. Pierwszy mianowicie wniósł, ażeby naczelnik gminy skłonił towarzystwo muzyczne do zrzeczenia się na jeden miesiąc używania sali na rzecz komitetu wystawy, natomiast postarało się dla swoich koncertów o inną salę. Gdyby zaś towarzystwo na to się nie zgodziło, natenczas należy odmówić prośbie komitetu. Wniosek Dra Kozłowskiego zaś zmierzał do odroczenia sprawy i porozumienia się z dyrektoratem gimnazyum tutejszego, czyby nie zechciał dla wystawy obrazów użyczyć sali parterowej w budynku gimnazyalnym.

Dyskusya byłaby się może jeszcze dalej toczyła, na wniosek jednego z radnych uchwalono jednak zamknięcie dyskusyi, poczem sprawozdawca p. Władyczyński zbijał zarzuty podniesione przeciw jego wnioskowi i przemawiał za jego przyjęciem.

Dr. Kozłowski odstąpił od swego wniosku przed głosowaniem. Z pozostałych trzech wniosków upadły wnioski Drów Mochnackiego i Rosenbacha — większością głosów zaś uchwalono przychylić się do wniosku sprawozdawcy i udzielić bezpłatnie większej sali radnej na czas czterotygodniowy (począwszy od 1 września b. r.) komitetowi wystawy obrazów, szkiców i rzeźb.

Następnie załatwiono jeszcze kilka spraw pomniejszych, mianowicie uchwalono uznać rachunek zwierzchności gminnej na 298 zł. 95 ct. i polecić kasie, by od zwierzchności pozostałą, z zaliczki w kwocie 300 zł. resztę 1 zł. 5 ct. odebrała; uznać rachunek p. Kreyczowej za dostarczone wiktuały dla szpitala miejskiego na miesiąc czerwiec b. r. sprawdzony przez likwidaturę na 346 zł. 40 ct. i polecić kasie, by kwotę tę p Kreyczowej wypłaciła; przyznać p. Tygrowi za kwatery dla oficerów od 1. kwietnia do ostatniego września b. r. kwotę 65 zł. 90 ct. i polecić kasie wypłatę tej kwoty za pobraniem taryfowego w kwocie 26 zł. 31 ct przyznać p. Kwaśniewskiemu tytułem należytości tranzenalnych kwotę 94 zł. i polecić kasie wypłatę tej kwoty za pobraniem taryfowego w kwocie 32 zł. 54 ct. uznać rachunek p. Józefa Mullera za dostarczenie obuwia nowego i wszelkich napraw dla straży ogniowej, policyjnej i furmanów miejskich sprawdzony przez likwidaturę na 524 zł. 60 ct. i polecić kasie wypłatę tej kwoty.

Koniec posiedzenia o godzinie $7^3/_4$.

Więcej miejsca, niż zazwyczaj poświęciliśmy dla powyższego sprawozdania z posiedzenia rady miejskiej, sprawa bowiem, jaką na tem posiedzeniu rozbierano, sposób jej traktowania i wreszcie uchwała, jaka co do tej sprawy zapadła, zasługują na obszerniejsze omówienie. Wystąpiły tu do walki dwa cele i dwa interesa, jeden więcej ogólny, drugi bliżej miasto nasze dotyczący. Naszem zdaniem dziwić się przedewszystkiem należy sposobowi postępowania komitetu wystawy obrazów, szkiców i rzeźb. Przyklasnęliśmy chętnie celowi tej wystawy, spodziewaliśmy się jednak po komitecie urządzającym tę wystawę, że jednem z pierwszych jego zadań będzie postarać się o odpowiednie dla wystawy pomieszczenie. Doznaliśmy jednak zawodu pod tym względem. Porobiono już prawie wszystkie przygotowania, a na ostatku dopiero pomyślano o miejscu na wystawę. Pomysł ten jednak jest naszem zdaniem dosyć nieszczęśliwym. Wszak wystawa ta ma na celu nie tylko zebranie funduszów, ma ona przecież także za zadanie zaznajomić szerszą publiczność z dziełami znakomitych artystów. Wiadomo zaś, że zwłaszcza obrazy tylko wtedy potrafią wywrzeć cały swój wpływ na widzów i nie uczynią ujmy swym twórcom, gdy się je umieści w odpowiedniem miejscu, przedewszystkiem mającem dosyć światła. Że sala radna przemyska tym wymaganiom nie odpowiada, to przyzna każdy, kto choć pobieżnie zna położenie tej sali. Okna jej wychodzą na wązką uliczkę. Zasłaniają je wysokie budynki — jednem słowem przystęp światła słonecznego jest jak najfatalniej załamowany. Sprawdziło się to aż nazbyt dostatecznie przy wystawieniu „Rzeczypospolitej babińskiej.“ Nauczeni przykładem powinni byli „ojcowie miasta“, jeżeli chcieli pomódz komitetowi, co w każdym razie zasługuje na pochwałę, przedewszystkiem wskazać temuż komitetowi inną salę lub kilka pomniejszych, któreby miały wszystkie wymogi do urządzenia w nich wystawy, a nawet pójść dalej i ułatwić uzyskanie tych sal lub sali. Na szczęście mamy już w naszem mieście takie sale i uzyskanie ich używania na pewien czas byłoby przy znanej ofiarności naszego miasta nie wiele kosztowało zachodów. Względami tymi powinna się była rada gminna kierować tem bardziej, że miała sposobność wyświadczenia podwójnego dobrodziejstwa, a raczej spełnienia dwojakiego obowiązku. Miastu powinno przedewszystkiem zależeć na rozwoju towarzystwa muzycznego. Rada gminna wie dobrze, że nie ma w Przemyślu stosowniejszej na koncert sali, niż sala radna, wie także dobrze, jak trudnem byłoby uzyskanie innej sali, choćby nawet „pod Opatrznością.“ Towarzystwu muzycznemu odjęła uchwała rady gminnej możność uzyskania funduszów na sprawienie instrumentu, bez którego żadna podobna instytucya istnieć nie może. Miasto popierając rozwój tego Towarzystwa powinno było nie wypuszczać z ręki sposobności spełnienia tego zadania, a postępując, tak, jak powyżej wskazaliśmy, byłaby rada gminna okazała czynem, iż potrafi pogodzić cel uczczenia poety z obowiązkiem, jaki jej członkowie mają wobec Towarzystwa muzycznego.

Uchwała rady gminnej była zatem dla nas tem nieprzyjemniejszą niespodzianką, iż od początku złożenia tej rady dawała ona zawsze dowody, iż działa ze znajomością stosunków, nie ogląda się na nic innego, ale przestrzega przedewszystkiem powierzonych jej interesów i działa tak, jak tylko obywatel miasta, kraju i państwa działać powinien.

KRONIKA.

— **J. Ces. Wys. Arcyks. Albrecht**, naczelny wódz armii bawił w naszem mieście przez ubiegłą Niedzielę i Poniedziałek, zwiedzając tutejsze warownie. W oba dni podejmował Arcyksiąże około 50 osób obiadem. Między zaproszonymi do stołu arcyksiążęcego byli Najprzew. ks. biskup Solecki, naczelnicy tutejszych władz i burmistrz miasta Dr. Dworski. W Poniedziałek wieczór wyjechał dostojny gość do Lwowa, a ztamtąd udał się w Piątek pociągiem kolei Łupkowskiej na Węgry.

— **Początkowo zapowiedziana**, a następnie odwołana podróż Ministra handlu p. Falkenhayn na wystawę naszą przyjdzie do skutku, jak o tem już komitet wystawy urzędowo został zawiedomiony

— **Helena z Ochockich Pławicka**, wdowa po urzędniku rządowym, matka posła na sejm krajowy, teściowa powszechnie żałowanego śp. Dra Mossóra, zmarła we Środę d. 9 b. m. w wieku lat 80.

— **W nocy** z Wtorku na środę mieliśmy tu oberwanie chmury. Woda strumieniami płynęła po wszystkich ulicach, nie zrobiła jednak nigdzie w mieście wielkiej szkody Cały tydzień obfitował w ogóle w nawalnice i to nie tylko w samem naszem mieście, lecz też w bliższych i dalszych jego okolicach. Szkody wyrządzone w plonach przez deszcze są olbrzymie, gdyż wszędzie zboże a zwłaszcza pszenice i owsy były bądź na pniu, bądź na garściach, lub od biedy tylko zakopione. W wielu miejscach w Samborskiem, Stryjskiem i Sanockiem woda stoi po polach jak podczas roztopów wiosennych, a w niej gnije zboże, którego przed deszczem nie zdołano sprzątnąć. Szkody są olbrzymie, i powetować je trudno, zwłaszcza że nie można dostać robotników.

Wody w rzekach były bardzo wielkie, lecz obeszły się bez wylewów, tu i ówdzie jednak strumienie wzburzone zabrały wiele zboża pędząc je do większych rzek jak, Osława, Sirwiąż i San.

— **W dniu dzisiejszym** rozpoczyna się w Kalwaryi Pasławskiej pod Dobromilem doroczny odpust N. Panny. Od trzech dni przechodziły przez miasto nasze olbrzymie tłumy ludu wiejskiego, dążące na odpust. Część pielgrzymów udawała się nawet pociągami kolei Łupkowskiej, która z powodu natłoku podróżnych musiała nawet w Piątek urządzić osobny pociąg do Niżankowic z pielgrzymami

Z odpustem tym bowiem łączy się niezwykły obchód, bo koronacya statuy N. Panny, na jaką z najdalszych stron zjeżdżają się książęta kościoła i duchowieństwo obu obrządków. Ks. biskup Solecki udał się na Kalwaryą wczoraj, a ks. biskup suffragan Łobos już przedwczoraj. Ks. biskup Stupnicki prawdopodobnie nie pojedzie, gdyż zasłabł jak słychać na zapalenie oka, czy też gardła.

Skoro wspomnieliśmy już o ks. biskupie Stupnickim nie możemy się powstrzymać od wyrażenia zdziwienia, iż on wobec spraw takiej doniosłości dla kościoła, jak wypadki ostatnich miesięcy, zachowuje tak uporczywe milczenie. Gdy ks. biskup wyjeżdżał do Karlsbadu, nie zrobił żadnego kroku aby zapobiedz soborczykowi mającemu za cel demonstrancyą podwładnego mu kleru przeciw Głowie kościoła, przyjechawszy nie zabrał nawet głosu, aby potępić to co się stało, a nawet dygnitarzom tutejszej ruskiej kapituły nie zganił ich kroku. Jak sobie tłumaczyć to wymowne milczenie? Ks. biskup sam spowoduje jeżeli ludzie więcej się będą domyślać niż może jest w istocie, sądzimy bowiem, iż było jego obowiązkiem wydać w tej mierze list pasterski, potępiający bunt przeciw władzy przełożonej u tych, którzy z ambon o posłuszeństwie dla władzy lud nauczają.

— **Koleje nasze**, a mianowicie Łupkowską uszkodziły znacznie w wielu miejscach deszcze ulewne z szłotygodniowe. Uszkodzenia te spowodowały spóźnienia pociągów, ruch tychże nie został jednak wstrzymanym.

— **Wycieczkę** tow. dramatycznego do Chyrowa musiano odłożyć ad feliciora tempora, gdyż zpowodu ulewy miejsce wycieczki w lasku chyrowskim stoi całe pod wodą.

— **Dowiadujemy się**, iż komitet wystawy Przemyskiej nadzwyczaj jest czynnym by wystawa nietylko na czas otwartą została, lecz zarazem by i podczas wystawy wszystko w największym porządku się odbyło, lepiej poinformowani wystawcy, którzy nietylko w krajowych ale i zagranicznych wystawach udział brali przyznają, iż komitet wystawy Przemyskiej odznacza się taką gorliwością i sprężystością, — jaką prawie żaden z komitetów wystaw w kraju odbytych się nie wyszczególniał — to daje gwarancyę, że wystawa Przemyska świetnie się udać musi —

— **Od W. Dra Kozłowskiego** adwokata kraj. otrzymujemy następne sprostowanie:

W Numerze 32 czasopisma *Sanu* wyczytałem jak następuje:

a) że w czwartek czyścił kominiarz w realności ks. Hryniewieckiego, zawiadowanej przez Dr. Kozłowskiego, rynny. Blacharz, ojciec pięciorga dzieci, wchodził na dziedziniec w chwili gdy kominiarz rzucił kawał cegły, która spadła i blacharzowi głowę strzaskała tak, iż w niespełna godzinę żyć przestał . . . . Zwracamy na to uwagę magistratu.

b) że na ulicy dawniej św. Jana, a obecnie Fredrowskiej oparły się schody Dr. Kozłowskiego rozszerzeniu takowej, jakby wydrwiwając z swych sąsiadów, których zniszczono, bo nie należeli do właścicieli, coby byli radnymi lub assesorami — Na te doniesienia odpowiadam:

ad a) że nie znam ks. Hryniewieckiego i realnością, w której smutny wypadek stał się, nie zawiaduję i od dawnych lat moja noga tam nie wstępuje, co mieszkańcy sami potwierdzą —

ad b) że nie wskutek stanowiska mego jako radnego lub asessora schody nie zostały sprzątnięte, na których uprzątnienie po nabyciu domu sam nastawałem, lecz wskutek przeszkód, które według zdania fachowych nie zdołano usunąć tylko możliwie obejść, — zauważając oraz że — doniesienia wyż naprowadzone są prostemi plotkami. 11 sierpnia 882.

Dr. Kozłowski.

Przemysł i handel.

L. 2320.

Komitet wystawy Przemyskiej przemysłowo rolniczej podaje do publicznej wiadomości, iż dołoży wszelkiego starania, by w dniu zamknięcia wystawy odbyło się uroczyste premiowanie, tak by każdemu odszczególnionemu wystawcy premie zaraz wręczone zostały. —

L. 2320,

Wobec zbliżającego się terminu nadsyłania okazów zwracamy uwagę P. T. wystawców, że przyznane wystawcom przez zarządy kolejowe ulgi dla transportu okazów ważne są od 15. b. m i że jako legitymacya do korzystania z tych ulg służyć ma deklaracya przez komitet potwierdzona —

Karty legitymacyjne dla korzystania ze zniżenia cen jazdy zostały P. T. wystawcom rozesłane, jeżeliby który z nich został przypadkowo pominięty, raczy się do komitetu zgłosić a natychmiast mu ona posłaną będzie.

Z komitetu wystawy rolniczo-przemysłowej w Przemyślu.

Wszelkie wiadomości
Z PARYŻA
prywatne i kupieckie udziela się, jako też wszelkie komisa załatwiają się za mierne wynagrodzenie. Anonsy przyjmują się do gazet francuzkich i zagranicznych podług taryfy. To samo udzielają się wszelkie posady we Francyi i zagranicą. Guwernantki francuzki i Szwajcarki, bony itp. do wyboru. Korrespondencya w języku polskim. Listy franco pod adresem:
„Agence de Pologne“ Boulevard de Strassbourg N. 43. Paris przyjmują się.
124

ZGUBA.
Braseletka z kamyków lawy zginęła 20. lipca b. r. każdy kamyk rzeźbiony. — Znalazca otrzyma sowite znaleźne. — Adres w Redakcyi Sanu. — 128

L: 7548

OBWIESZCZENIE!

Celem zabezpieczenia dostawy drzewa opałowego na potrzeby miejskie i tutejszego szpitala powszechnego na zimę r. 1882/1883 odbędzie się w Urzędzie gminnym dnia 16 sierpnia 1882 licytacya przez pisemne oferty.

Oferty te należycie ostemplowane, w wadyum w ilości 200 złr. zaopatrzone, przez oferenta podpisane, wnosić można dnia tego na ręce komisyi licytacyjnej do godziny 1-ej w południe.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można codziennie w Urzędzie miejskim w godzinach urzędowych.

Z Magistratu miasta
Przemyśl dnia 17 go lipca 1882
Władyczyński.

(133)

Mark 500.

Nader ważny wynalazek zrobił chemik

LEGRAND.

Jestto tynktura na nagniotki, która w 3 dniach, bez najmniejszego bólu, każdy nagniotek wraz z korzeniem trwale usuwa, za co wynalazca tak dalece gwarantuje, że temu, ktoby po użyciu tej tynktury miał jeszcze nagniotki, premię **500 mark** w gotówce wypłaci. Słusznie można twierdzić, że jestto **jedyny** środek, którego skutek jest **niezawodnym**. — Cena za flakonik wraz z penzlem i przepisem użycia tudzież przesłaniem franco zł. 1. tylko za pobraniem pocztowem.

Jedynie prawdziwa do nabycia u wynalazcy: chemika **Legrand, w Kolonii** nad Renem. Eigelstein 61.

134

ZYGMUNT WASILKOWSKI
Asfalciarz
były agent warszawskiego przedsiębiorstwa
asfaltowego
Krakow, rynek główny Nr. 29.

Wykonywa wszelkie roboty w zakres fachu jego wchodzące
najlepszemi rodzimemi asfaltami limmerowskim i włoskim.

Na żądanie ozdabia asfaltowe posadzki deseniami z terra-cotty.

Należąc do najstarszych w Galicyi pracowników w asfalcie, poleca się łaskawym względom i ręczy za szybkie oraz dokładne wykonanie, tudzież
umiarkowane ceny.

Fortepian

DO SPRZEDANIA!

Bliższa wiadomomość przy ulicy lwowskiej na przeciw realności WP. Szalaya w kamienicy p. Matrznera na dole.

136

„Nullum nisi hungaricum“

FERDYNAND KULA

w Przemyślu, rynek l. 14.

Rum de Goa — Rum de Jamajka.

Objąwszy handel korzenny po firmie „W E. Brzuchowski,“ dawniej „Gajdeczka“, polecam się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Firma ta z dawnych lat za czasów jeszcze ś. p. Gajdeczki, znaną była szerszej publiczności ze swych hurtownych składów kolonialnych i krajowych towarów korzennych, w najlepszych gatunkach. Piwnicę po ś. p. Gajdeczce dotąd jeszcze nie wyczerpaną, powiększam tylko nowem zakupnem. Ze starych składów polecam najwyborniejsze **wina krajowe i zagraniczne** niekiperowane, oraz **likiery** po cenach najumiarkowańszych, nadto **Rumy de Goa i de Jamajka**, pod gwarancyą, znajdujące się w tej piwnicy już od roku 1848., tudzież oryginalny, prawdziwy **Cognac kuracyjny**.

Przytem dla dogodności podróżnych i miejscowych gości, urządziłem przy sklepie oddzielny pokój do śniadań i przekąsek ciepłych i zimnych

pokorny do usług
Ferdynand Kula.

Cognac oryginal. francuzki, kuracyjny.

Płótna krajowe i weby rumburgskie

Towary bławatne i Magazyn mód. — Bielizna stołowa, Firanki i t. p.

Magazyn najrozmaitszych Towarów

E. WITKOWSKIEGO

w Przemyślu w rynku obok magistratu

Poleca najłaskawszej publiczności, a mianowicie:

1. Towary bławatne, kaźmiry, beże, bareże, flanele, materye na meble, aksamity, atłasy, surach, moire, i t. p.
2. Skład damskiej i męzkiej bielizny, płócien krajowych, web rumburgskich, bielizny stołowej, chiffonów i oxfordów angielskich, haftów do bielizny, firanek, kołnierzyków i manszetów, chustek do nosa, ręczników, gorsetów i battist Clair, Creppelisse, moll, tarlatan. itp.
3. Magazyn mód, skład dywanów, koców, chodników, towarów galanteryjnych i norymbergskich, wachlarzy, kwiatów i t. p.
4. Wielki wybór damskich i męzkich szalików, krawatek, rękawiczek glacés, niciannych, jedwabnych, sarnich, skład perfumeryi, kufrów, parasoli, cerat na meble i stoły i wiele innych artykułów.
5. Wszelkie wyroby włóczkowe wełniane i bawełniane jak chustki włóczkowe, Hymalayan, spódnice, kamizelki, kamasze, pończochy, skarpetki, kaftaniki, kalesony i t p.

Skład najrozmaitszych koronek, wyrobów koronkowych jak chustek, krawatek, barb, żabotów i t. p.

Skład komisowy chińskiego srebra, wielki wybór noży stołowych, kuchennych, nożyczek, scyzoryków, gumowych towarów jak płaszcze gumowe, kalosze i t. p.

Na każdy sezon wielki wybór towarów modniarskich t. j. kapeluszy ubranych i nieubranych, negliżyków i t. p.

Na sezon letni wielki wybór najrozmaitszych parasolek.

Ponieważ handel mój jak dotąd i nadal najuczciwszemi zasadami kierować będę, dlatego i tym razem najuprzejmiej o najłaskawsze zaufanie upraszam, za które starać się będę najusilniej każdemu żądaniu jak najsumienniej odpowiedzieć.

135

Bielizna męzka i damska.

Znaczne zniżenie ceny.

KAWĘ

w prost z Hamburga

rozsyła **jak wiadomo w najlepszej jakości Karol Fr. Burghardt, Hamburg** w workach po 5 kilo z wliczeniem należytości za przewóz i opakowanie za pobraniem pocztowem.

	5 kilo zł. a. w.
Mocca prawdz. arabska, szlachetna	6.30
Menado wyśmienita w smaku	5.40
Perłowa Ceylon, delikatna i łagodna	5 40
Melange (mięszana) godna szczególnego zalecenia	5 30
Ceylon Plantation, nader smaczna	5 —
Java, złotobrunatna, wyśmienita	4.70
Cuba, błękitno-zielona, znakomita	4 40
Afryk, Mocca, bardzo dobra i wydatna	[illegible]
Santos, bardzo dobra i mocna	[illegible]
Rio, przyjemna i smaczna	3.25

Herbata, w ogromnym wyborze za $\frac{1}{2}$ kilo od 1 zł. do 6 zł. w. a.

125

Fortepian

w bardzo dobrym stanie jest za umiarkowaną cenę do nabycia.

Bliższa wiadomość na poczcie w Hussakowie.

131

Zarząd majątku

SIELEC OST. POCZTA **PRZEMYŚL**

sprzedaje do nasienia **żyto szampańskie** hybridowane z Niemiec importowane, a tu od dwóch lat z powodzeniem uprawiane po cenie 8 złr. a w. za **100 kilo** netto bez worka, loco Przemyśl.

(w Niemczech cena handlowa tego żyta do nasienia 30 złr. za 100 kilo).

Zalety tego żyta są: wymaga rzadkiego siewu 24—26 garncy na morg, później od innych gatunków kwitnie, więc wytrzymalsze jest na wiosenne przymrozki, słomę ma o 15 ctm. dłuższą jak proste żyto i odznacza się niezwykłą plennością, w roku 1881 dało 11 kóp a $14\frac{1}{2}$ ziarn, w roku 1882 12 kóp a 15 ziarn z korca.

Pszenicę olbrzymią (Collosal) hybridowaną również przed dwoma laty z Niemiec importowaną po cenie 12 zł. w. a. za 100 kilo netto loco Przemyśl bez worka.

(Cena handlowa tej pszenicy w Niemczech 35 zł. za 100 kilo).

Zalety tej przenicy są: niezwykła plenność. w roku bieżącym dała przy siewie 24 garncy na morgę 15 kop a 17 korcy z morga, słoma nader wy soka, nie o wiele niższa od żytnej — gruba tak iż pszenica ta na najhujniejszym gruncie nie wylega.

130

UKRYTE

słabości

leczę na podstawie najnowszych umiejętnych badań, nawet w najrozpaczliwszych razach, bez przeszkody w zawodowem zajęciu. Również złośliwe skutki **ukrytych grzechów młodości** (samogwałtu.) **rozstrojenie nerwów i impotencyę**. Jak największa dyskrecya Proszę o dokładny opis słabości.

Dr. Bella,
członek uczonych towarzystw i t. d.
Paryż, 6. Place de la Nation 6.

115

Lipockie źródło Salwatora

woda lecznicza i stołowa pierwszorzędna wolna od żelaza.

nader obfita w naturalny GAZ KWAS WEGLOWY, BORAN SODY I WEGLAN LITU, wyświadcza znakomite usługi przy PODAGRZE, TWORZENIU SIE GRYSU I KAMIENI, przy KAMIENIACH NERKOWYCH, CIERPIENIACH **PĘCHERZA**, a nadto przy cierpieniach ORGANÓW ODDECHOWYCH I TRAWIENIA.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH ZNACZNYCH HANDLACH WÓD MINERALNYCH I APTEKACH.

Lipocka Dyrekcya zdrojowa, Eperies.

98

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kosecki. — Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu.